

s o c

*3 Na dobre i na złe / 6 Ćwiczenia z życia
10 Klunkry wielkopolskie / 14 Od wakatu do etatu
16 Nastaw się na rozwój / 18 Włącznik innowacji społecznych
19 Energetyka obywatelska w Polsce / 22 W 80 godzin
dookoła Konina / 26 Spółdzielczy przegląd gier
29 Lektury bardzo spółdzielcze*

*Dopiero w samym środku zimy przekonałem się,
że noszę w sobie niepokonane lato*

ALBERT CAMUS

Solidarność w dobie pandemii

Pandemia Covid-19 była najważniejszym wydarzeniem roku 2020. W ciągu kilku miesięcy wywróciła nasze życie do góry nogami. Zmusiła do zrewidowania planów na bliższą i dalszą przyszłość. Ba, nie do końca wiemy nawet jak ta przyszłość po pandemii będzie wyglądać.

Z wyzwaniami pandemicznymi musiały zmierzyć się również przedsiębiorstwa społeczne. W czasie zamrożenia gospodarki walczyły o przetrwanie i utrzymanie miejsc pracy. Szukały nowych obszarów działalności, próbowały nie stracić kontaktu ze swoimi klientami i innymi odbiorcami usług. Przede wszystkim jednak niosły pomoc, zarówno tym znajdującym się na froncie walki z pandemią jak i tym najsłabszym, dla których Covid-19 było dodatkowym ciosem. Przedsiębiorstwa przygotowywały posiłki, świadczyły usługi opiekuńcze, a nawet zajmowały się ozonowaniem. Piszemy o tym w artykule: **Solidarność w czasie pandemii.**

Pandemia była być może najważniejszym wydarzeniem roku 2020, ale przecież nie jednym. Sporo – choć znacznie częściej zdalnie – działo się również w sektorze ekonomii społecznej – piszemy o tym, jak rozwijała się marka Klunkry Wielkopolsce i o mieszkaniach adaptacyjnych dla osób ze spektrum autyzmu. Zastanawiamy się nad tym czy możliwa jest zielona transformacja subregionu konińskiego i czy mogłaby ona zmierzać w kierunku energetyki obywatelskiej. Rozmawiamy z założycielami nowej spółdzielni socjalnej, która powstała przy konińskim Centrum Integracji Społecznej. Na koniec czytamy książki, robimy przegląd gier społecznie zaangażowanych oraz – w ramach turystyki lokalnej planujemy wycieczkę po Koninie. Bo jak przecież śpiewał zespół Voo Voo: Zima przecież musi minąć, zazieleni się, urosnie kilka drzew (...) coś mówi mi, że wszystko jeszcze będzie możliwe.

Czego sobie i Wam życzymy!

Na dobre i na złe

Spółdzielnie socjalne w czasie pandemii

1 Oficjalne otwarcie zaplanowały na drugi tydzień stycznia. Bistro w pełnej gotowości wystartowało jednak dopiero w czwartym tygodniu, bo trzeba było wprowadzić ostatnie poprawki, przygotować menu, wreszcie zgrać terminy, bo wśród zaproszonych gości nie brakowało lokalnych osobistości. W tworzenie spółdzielni zaangażowało się wiele osób – burmistrz, radni, przedstawiciele Wielkopolskiego Ośrodka Ekonomii Społecznej. – Zależało nam na tym, żeby wszystkim podziękować. Gmina Kłodawa to przecież jeden z założycieli spółdzielni – mówiła Magdalena Fabiniak, prezeska Spółdzielni Socjalnej Solniczka. 13 marca 2020 roku rząd zamyka granicę i zamraża gospodarkę. Wśród obostrzeń jest między innymi zakaz funkcjonowania punktów gastronomicznych. Przyczyna – pandemia koronawirusa.

— Dobrze, że chociaż przez tak krótki czas udało nam się pokazać, jaką ofertę przygotowaliśmy dla naszych klientów. Myślę, że to był kluczowy – choć niezwykle krótki okres – dla bistro. Klienci mieli okazję, aby ocenić naszą ofertę na lokalnym rynku i przekonać się, że jest ona atrakcyjna.

2 Koronawirus sparaliżował gospodarkę. Zamknięte zostały nie tylko punkty gastronomiczne, ale wszystkie miejsca, w których mogli gromadzić się ludzie. Przestały działać szkoły, kościoły, ośrodki zdrowia, urzędy, kina, biblioteki. Zamknięte zostały lasy, parki i cmentarze. Ci którzy mogli, pracowali zdalnie, pozostali opuszczali mieszkania tylko w przypadku wyższej konieczności. W miejscach otwartych obowiązywał surowy reżim sanitarny. Do wyzwań związanych z zagrożeniem życia i zdrowia, z jakimi zmagali się zamknięci w mieszkaniach obywatele i obywatelki szybko doszły kolejne – utrata miejsc pracy i płynności finansowej. Przedsiębiorstwom, w tym przedsiębiorstwom społecznym w oczy zajaśniało widomo upadłości. – Powiedzmy sobie szczerze – mówi Jarosław Wypyszyński, specjalista ds. ekonomii społecznej w Wielkopolskim Ośrodku Ekonomii Społecznej – mało które przedsiębiorstwo społeczne osiąga takie przychody, że może odkładać oszczędności na czarną godzinę. Nawet gdyby zresztą odkładało, to mówimy o godzinie, a nie o tygodniach i miesiącach. Przedsiębiorstwa społeczne nie działają dla zysku, zatrudniają osoby, które są zmarginalizowane na rynku pracy i często dzięki pracy w spółdzielni mogły stanąć na nogi. To miejsca pracy, które najtrudniej stworzyć i najtrudniej utrzymać.

3 Zamykanie kolejnych sektorów gospodarki pociągnęło za sobą kłopoty wśród kolejnych branż spółdzielczych. Zamknięte szkoły to utrata zleceń dla spółdzielni działających w branży cateringowej i zajmujących się dożywianiem w szkołach, zamknięte hotele i urzędy oznaczają, że zlecenia stracą spółdzielnie zajmujące się sprzątaniami, zamknięte przedszkola i żłobki to utrata zleceń dla spółdzielni opiekuńczych. Odwołane imprezy masowe pod znakiem zapytania postawiły działalność przedsiębiorstw zajmujących się obsługą medialną i eventową. Dojmująco jasne stało się, że funkcjonujemy w wielkiej sieci wzajemnych powiązań i zależności. W dniach 19-20 marca 2020 roku Wielkopolski Ośrodek Ekonomii Społecznej przeprowadza badanie dotyczące sytuacji przedsiębiorstw społecznych subregionu konińskiego. Badanie potwierdza to, co doradcy kluczowi wiedzieli już od jakiegoś czasu – sytuacja jest bardzo trudna. Liczby mówią same za siebie – zważywszy na fakt, że naszymi głównymi odbiorcami są placówki edukacyjne zostaliśmy zmuszeni do zmniejszenia wydawanych dziennie obiadów z 400 do 30 – pisze Magdalena Ciołek, prezeska Spółdzielni Socjalnej Powrócisz Tu z Turku. Podobne głosy dochodzą z Gniezna, Kramska, Konina, Słupcy czy Wrześni. – Ilość posiłków, które wydajemy zmniejszyła się o 90% – to Lucyna Muniak, prezeska Spółdzielni Socjalnej Na Winiarach z Gniezna. 12 kwietnia został opublikowany ogólnopolski raport „Przedsiębiorstwa społeczne a kryzys wywołany epidemią covid-19”. W badaniu wzięła udział ponad połowa przedsiębiorstw społecznych z całego kraju. Blisko 74% wskazało, że epidemia negatywnie odbija się na sytuacji i działalności przedsiębiorstw. Wśród głównych przyczyn wymienione zostały: brak możliwości utrzymania kadry, brak płynności finansowej, odpływ klientów, znaczący spadek obrotów, całkowite zatrzymanie działalności, brak płatności od upadających kontrahentów i pogarszająca się sytuacja finansowa zlecających. Ponad 2 tysiące miejsc pracy w sektorze uznanych zostaje za zagrożone. W kraju nadal trwa lockdown. Oficjalnie zakończy się dopiero w połowie maja.

4 Tymczasem jeszcze jest marzec. O wsparcie prosi słupecki szpital. W szpitalach potrzeba wszystkiego: artykułów zabezpieczających, produktów spożywczych, posiłków dla personelu medycznego. Na apel już następnego dnia odpowiada Spółdzielnia Socjalna Dobry Adres ze Słupcy. Spółdzielcy rozpoczynają przygotowywanie regularnych posiłków dla personelu. Ich inicjatywa nie jest ani jedyna ani wyjątkowa. Szereg przedsiębiorstw społecznych rozpoczyna realizację swoich – do tej pory obecnych często tylko w teorii – celów statutowych. Swoim zaangażowaniem spółdzielnie pokazują, że naczelną zasadą spółdzielcza – działanie nie dla zysku, ale dla drugiego człowieka – ciągle obowiązuje. Spółdzielnie szyją maseczki, produkują przyłbice, przygotowują posiłki dla osób najbardziej potrzebujących, szczególnie narażonych podczas pandemii: mieszkańców dps-ów, śds-ów, osób starszych, samotnych, w kryzysie bezdomności. Z racji specyfiki swojej działalności spółdzielnie doskonale wiedzą jak dotrzeć do tych, którzy mogą najbardziej potrzebować pomocy. Umiejętność działania na pograniczu sektorów: publicznego, prywatnego i pozarządowego okaże się za chwilę niezwykle przydatna.

5 Liczby, raporty i apele przekładają się w końcu na działanie. Uruchomione zostają pierwsze programy pomocowe, w tym kolejne edycje tarczy antykryzysowej, pomoc można otrzymać również z Polskiego Funduszu Rozwoju. Przedsiębiorcy społeczni z subregionu konińskiego składają łącznie ponad 50 wniosków o wsparcie. We wszystkich tych działaniach wspierani są przez zespół WOES. Zespół Ośrodka działa szybko – już w pod koniec marca ukazuje się informacja o przedłużeniu wsparcia pomostowego. – Mieliśmy jednak poczucie, że to nie jest wystarczająca pomoc – tym mechanizmem mogliśmy objąć wyłącznie spółdzielnie, które znajdowały się na ścieżce inkubacyjnej – mówi prezes Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych, Przemysław Piechocki. – Chcieliśmy zrobić więcej. Dlatego, kiedy tylko pojawia się zielone światło ze strony Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju, WOES

uruchamia mechanizm zakupowy, którego celem jest przeciwdziałanie skutkom wystąpienia covid-19. – W uproszczeniu wygląda to następująco: Ośrodek kupuje od przedsiębiorców społecznych usługi i produkty, które zostaną przeznaczone na walkę ze skutkami covid-19. Niezbędna jest sprawna współpraca przedsiębiorstwa społecznego z odbiorcą usług i dobra znajomość potrzeb. Wsparcie udzielane jest wyłącznie na wniosek instytucji pomocowej, która zgłasza zapotrzebowanie na konkretny produkt/usługę – tłumaczy Zbigniew Prałat, kierownik Wielkopolskiego Ośrodka Ekonomii Społecznej. Tylko do końca sierpnia z mechanizmu zakupowego skorzystało 19 przedsiębiorstw z subregionu konińskiego, wsparciem zostało objętych ponad 70 instytucji pomocowych, w tym domy pomocy społecznej, szpitale, środowiskowe domy samopomocy, warsztaty terapii zajęciowej czy miejskie ośrodki pomocy rodzinie. Wydanych zostało ponad milion złotych. Gdyby przeliczyć je na konkretne produkty i usługi, mogłoby to wyglądać następująco: 8 tysięcy maseczek, 35 tysięcy obiadów, ponad 1000 godzin usług opiekuńczych, 22 tysiące rękawiczek ochronnych, 600 litrów płynów do dezynfekcji i 31 tysięcy m² odkażonych powierzchni. Można też spojrzeć na to tak jak Andżelika Łoś, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Kramsku – Pomogliśmy osobom starszym, samotnym, niepełnosprawnym, pomogliśmy rodzinom z dziećmi, ale pomogliśmy też utrzymać miejsca pracy.

6 Raport na jesień: dobra wiadomość jest taka, że żadne przedsiębiorstwo nie zakończyło działalności. Wszyscy przetrwali. Poziom zleceń wraca powoli do stanu sprzed pandemii. Miejsca pracy zostały utrzymane. Niektórzy odnaleźli się w nowych obszarach jak Spółdzielnia Socjalna Spektrum, która rozpoczęła świadczenie usług z zakresu ozonowania. Zleceń jest tyle, że nie mają już czasu, żeby korzystać z zakupów owes. Znowu działają szkoły, hotele, urzędy. Powoli, ale jednak wszystko wraca do normalności.

7 Zła wiadomość jest taka, że pandemia nie tylko nie ustępuje, ale przybiera na sile. Cały kraj znalazł się najpierw w żółtej, później w czerwonej strefie.

Decyzje o otwieraniu i zamykaniu lokali mogą zapaść z dnia na dzień, trzeba nauczyć się funkcjonować w ciągłej niepewności. Jednak dziewczyny ze spółdzielni są spokojne – klienci tak polubili nowe bistro, że nie zwracają już uwagi, że zamówienia można składać tylko na wynos. Okazało się, że można być ze sobą na dobre i na złe, a prawdziwych przyjaciół (i klientów) rzeczywiście pozna się w biedzie.

*Anna
Dranikowska*

Ćwiczenia z życia:

o mieszkaniach wspomaganych dla osób ze spektrum autyzmu rozmawiamy z Anną Leśną-Szymańską



Anna Leśna-Szymańska

Prezesa Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Autyzmem „Gepetto” i Konińskiej Spółdzielni Socjalnej Spektrum. Trenerka i pomysłodawczyni Przedszkola z Oddziałami dla Dzieci z Autyzmem „Pinokio”. Od kilkunastu lat wspiera dzieci, młodzież i osoby dorosłe ze spektrum autyzmu oraz ich rodziny

*Miasto Konin na potrzeby realizacji projektu
Azymut – Samodzielność, użyczyło dwa lokale mieszkalne
nr 19 i 20 o łącznej powierzchni 101,88 m² w nowym budynku
wielorodzinnym, przy ul. Erazma Pietrygi 3 w Koninie.*

Karolina Dereżyńska:
We wrześniu 2020 roku w Koninie otwarte zostały pierwsze mieszkania treningowe dla osób ze spektrum autyzmu. Jak to zrobiliście?

Anna Leśna-Szymańska: Wdrażamy opracowany w ramach projektu „Azymut-Samodzielność” model mieszkań wspomaganych dedykowany właśnie osobom ze spektrum autyzmu. Projekt jest realizowany przez współpracujące ze sobą trzy Regionalne Ośrodki Polityki Społecznej w województwie zachodniopomorskim, lubuskim, wielkopolskim. Modelowe mieszkania powstały na terenie tych trzech województw. Takich mieszkań, jak to utworzone przez nas w Koninie, powstało w kraju jeszcze pięć. W Wielkopolsce jesteśmy jedyni.

Kto może się wprowadzić?

Osoby chętne do wzięcia udziału w treningu mieszkalnictwa powinny mieć diagnozę o spektrum autyzmu lub zespole Aspergera, być pełnoletnie oraz prowadzić aktywności poza mieszkaniem w ciągu dnia. To może być praca, nauka, udział w innych kursach czy zajęciach. Jesteśmy otwarci na osoby z całego województwa wielkopolskiego, ale najwięcej chętnych jest oczywiście z Konina i okolic. W mieszkaniu mogą mieszkać jednocześnie trzy osoby, w tej chwili, z uwagi na pandemię i obowiązujący reżim sanitarny mieszkają dwie. Kilkaosobnie czeka w kolejce – zainteresowanie jest naprawdę duże.

Czy trzeba być specjalnie przygotowanym, żeby u Was zamieszkać?

Tak, zanim ktoś się wprowadzi, korzysta wcześniej z przygotowanych przez nas innych form wsparcia. To między innymi treningi umiejętności społecznych, animacje w środowisku lokalnym czy animacje w mieszkaniu. Te działania mają na celu oswoić osobę z nowym miejscem. Zależy nam na tym, żeby czuła się tu jak u siebie. A jest to proces długotrwały i często złożony. Pomimo tego, że nasze mieszkania są dedykowane osobom wysoko i średnio funkcjonującym ze spektrum autyzmu (tzw. model B), to i tak proces aklimatyzacji może być dla nich sporym wyzwaniem. Dla wielu to pierwsze nocowanie poza domem, zupełnie nowe doświadczenie.





Na szczęście przez całą dobę mieszkańcy mogą liczyć na wsparcie trenerów. Na czym polega tapomoc?

Trenerzy – w naszym modelu są to dwie osoby – mieszkają z uczestnikami. Wspierają ich w każdej sytuacji, towarzyszą na każdym etapie podejmowania decyzji: od planowania poprzez organizację, aż po uczestnictwo w różnego rodzaju aktywnościach. Inspirują i doradzają, ale tak naprawdę decyzje są podejmowane samodzielnie przez uczestników treningu.

Co to za decyzje?

Bardzo różne – od tych podstawowych, jak na przykład co zjemy na obiad, po decyzję w jaki sposób spędzimy czas poza mieszkaniem. Decyzja musi zostać podjęta wspólnie z innymi mieszkańcami, więc ważne są relacje, umiejętność wyrażania swojego zdania w sposób akceptowany społecznie, negocjacji, ale i zawierania kompromisu. Byliśmy już w zajezdni MPK, na plenerze fotograficznym, koncercie, mamy też za sobą nocną przejażdżkę autobusem, aktywny wypoczynek w Alpakarnii oraz wiele godzin animacji w mieszkaniu.

W jaki sposób lokal został dostosowany do potrzeb mieszkańców?

Mieszkanie jest wyposażone w dobrej jakości meble i akcesoria. Jest przestronne, ma powierzchnię ponad 100 m². Znajdują się w nim trzy oddzielne pokoje, pokój dla trenera samodzielności, salon z aneksem kuchennym, dwie łazienki oraz pomieszczenie gospodarcze. Ściany zostały pomalowane na stonowane kolory, meble są białe. Wszystko miało być na tyle uniwersalne, żeby osoby z nadaktywnością wzrokową czuły się bezpiecznie, ale żebyśmy mieli też możliwość wprowadzenia dodatkowych bodźców, jeżeli zajdzie taka potrzeba, gdy mieszkańcem będzie osobą podreaktywna wzrokowo. Ważne są dla nas potrzeby sensoryczne naszych mieszkańców. Ważne są dla nas ich preferencje – każda osoba samodzielnie decyduje o pokoju, w którym chce zamieszkać czy chociażby o kolorze i rodzaju pościeli czy ręczników.

Mieszkanie zostało odpowiednio oznaczone i oznakowane. Są napisy, etykiety, symbole i zdjęcia, w zależności od poziomu funkcjonowania mieszkańców. Dzięki temu każdy wie, gdzie szukać danego przedmiotu, np. w której szafce kuchennej znaleźć można miski czy sitko. Ponadto dysponujemy planami dnia, planami aktywności, tablicami komunikacyjnymi, które są tworzone przez i dla mieszkańców, instrukcji wizualnych potrzebnych do samodzielnego przygotowania posiłku, czy wstawienia prania, czy zmywarki.

Jak wygląda zwykły dzień w waszym mieszkaniu? Składa się z samych przyjemności czy są też obowiązki?

Obowiązki są typowe – trzeba rano wstać, przygotować się do wyjścia, posprzątać. Jak w domu. Jest oczywiście pewien ustalony plan dnia. Tak jak wspominałam, mieszkańcy mają swoje obowiązki i zadania również poza mieszkaniem. Takie jest założenie naszego modelu, że uczestniczą w nim osoby, które są w pewien sposób aktywne zawodowo lub społecznie – mają pracę albo uczestniczą w zajęciach realizowanych w innych miejscach placówkach oświatowych bądź miejscu pracy czy Warsztatach Terapii Zajęciowej.

Jak długo trwa pobyt w waszym mieszkaniu?

Nie przyjmujemy określonej z góry długości. Nie jest też to przebywanie stałe, przeplatamy je pobytem mieszkańca w domu, w jego własnym środowisku. Dzięki temu umiejętności, które nasz mieszkaniowiec zdobędzie podczas treningu mieszkalnictwa, będzie mógł zgeneralizować w swoim otoczeniu. Bardzo ważna jest właśnie korelacja pomiędzy działaniami wdrażanymi w mieszkaniu wspomaganim a funkcjonowaniem naszego mieszkańca w domu rodzinnym. Celem nadrzędnym jest maksymalne usamodzielnienie osób, by mogły godnie funkcjonować teraz i wówczas, gdy ich rodziców już zabraknie.

To kiedy będziecie mogli mówić o sukcesie?

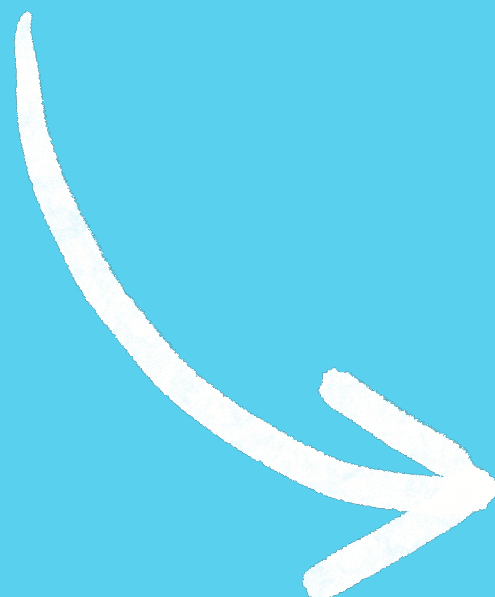
Pomniejsze sukcesy odbywają się praktycznie podczas każdego spotkania, gdyż to co dla jednych jest drobnostką dla drugich jest często dużym wyzwaniem. Każda zmiana, która prowadzi ku samodzielności jest ogromną radością. Najważniejsze jest to, aby każda osoba, która trafi do takiego mieszkania wspomagane otrzymała wsparcie adekwatnie do swoich potrzeb i zdobyła nowe umiejętności adekwatne do swoich możliwości. To są na przykład umiejętności wykonywania czynności dnia codziennego jak chociażby samodzielne dbanie o higienę osobistą, ubieranie się, sprzątanie, pranie czy gotowanie. Dużym wyzwaniem, które mają nasze osoby ze spektrum autyzmu to wyzwanie dotyczące planowania ciągu czynności, planowaniu aktywności, czasu wolnego. Dlatego chcemy też, aby te umiejętności nie sprawiały im trudności w życiu, aby potrafili zaplanować swój dzień: zarówno obowiązki jak i czas wolny, w tym na przykład spotkania z przyjaciółmi. A przecież jak się chce organizować spotkania z przyjaciółmi, to trzeba ich najpierw zapoznać, zbudować i utrzymać relację. To jest ważna część naszego treningu, chcemy aby naszym mieszkańcom udało się u nas zaprzyjaźnić z jakąś dobrą duszą, osobą z którą będą chcieli spędzać czas. Dlatego bardzo ważna jest nauka samodzielności – chcemy aby te osoby były samodzielne bez względu na to w jakim miejscu, gdzie i z kim będą żyć. Do tego będziemy dążyć.

W Koninie działają również mieszkania treningowe, wspomagane dedykowane innym grupom. Np. Fundacja Podaj Dalej prowadzi mieszkanie treningowe dla osób z niepełnosprawnością ruchową a Fundacja Otwarcie realizuje trening mieszkalnictwa dla osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Klunkry wielkopolskie:

od pamiątek dla hipstera do społecznego bohatera

Czy moda może zmieniać patrzenie na pracę osób doświadczających trudności? Czy rozwijające się trendy związane z ekologią i zrównoważoną konsumpcją mają wpływ na ekonomię społeczną? Historia marki Klunkry Wielkopolskie pokazuje, że zdecydowanie tak.



Co to za dynks, klunkry?

W gwarze wielkopolskiej klunkry oznaczają rzeczy, które nie są może niezbędne do codziennego funkcjonowania, ale bardzo je lubimy. Pod marką Klunkry Wielkopolskie kryją się więc ładne i funkcjonalne pamiątki z Wielkopolski, wśród których znaleźć można m.in. magnesy, torby, fartuchy, a już niedługo również świeczki czy mydełka. Klunkry nawiązują do najważniejszych dla poczucia tożsamości regionalnej elementów: gwary (fartuchy z „chapsem” czy „gzikem”), miejsc (torby „znad rzeki Warty”) i symboli (breloczki – „pyry”). Przedmioty są estetyczne, wykonane z wytrzymałych materiałów i starannie wyprodukowane – co zdecydowanie odróżnia je od dominujących na rynku standardowych gadżetów. Ba, Klunkry mogą pochwalić się metką „made in Wielkopolska”, co również nie jest takie oczywiste i czyni je raczej wyjątkiem wśród rozmaitych pamiątek z podróży. Ale Klunkry Wielkopolskie to jednocześnie znacznie więcej.



Nie tylko bejmy

Klunkry Wielkopolskie to marka skupiająca cztery przedsiębiorstwa społeczne wspierane przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu. Obok sprzedaży designerskich pamiątek mają one również inne, nie mniej ważne cele do zrealizowania. Jednym z takich celów jest budowanie pozytywnego PR-u ekonomii społecznej. W opinii osób tworzących Klunkry, ekonomia i przedsiębiorczość społeczna zbyt często postrzegane są wyłącznie przez pryzmat pomocy społecznej. Zbyt często klienci kupują produkty od przedsiębiorstw społecznych kierując się nie jakością, ale chęcią niesienia pomocy słabszym. Chęć niesienia pomocy jest oczywiście czymś godnym pochwały, twórcy i twórczynie Klunkrów chcą jednak pokazać, że zarówno pod względem jakości produktów, jak i etyki pracy w przedsiębiorstwach je wytwarzających, marka może być raczej wzorem do naśladowania dla innych aniżeli inicjatywą, którą należy wspierać wyłącznie z powodów społecznych. No właśnie, etyka pracy – nie jest tajemnicą,

Wielkopolska uważana jest za kolebkę gospodarności, pracy organicznej i oszczędności – nie mylić ze skąpstwem! Te cechy ważne były nie tylko dla dawnych mieszkańców regionu, ale są ważne również dla mieszkańców współczesnych, co łatwo poznać po podejmowanych przez nich lokalnych inicjatywach. Klunkry Wielkopolskie są tego doskonałym przykładem.

że przedsiębiorstwa społeczne nie działają dla bejmów. W każdym razie nie wyłącznie. Przedsiębiorstwa społeczne działają dla swoich pracowników, aby umożliwić im rozwój zawodowy zgodny z ich potrzebami i możliwościami. Działają dla swoich społeczności lokalnych, żeby zaoferować im usługi o standardzie do tej pory niedostępnym. Dodatkową korzyścią z funkcjonowania Klunkrów Wielkopolskich może być też możliwość zmiany myślenia społeczeństwa o pomocy osobom w trudnej sytuacji życiowej. Praca osób z zaburzeniami psychicznymi czy niepełnosprawnościami stanowi element szerszego procesu rehabilitacji społeczno-zawodowej. Klunkry otwarcie komunikują, że osoby wykluczane z rynku pracy są pełnoprawnymi członkami społeczeństwa, którzy powinni być uczciwie wynagradzani za swoją solidną pracę.

Wuchta wiary za klunkrami

Za Klunkrami stoi wuchta wiary. Sieć składa się z czterech podmiotów producenckich – przedsiębiorstw społecznych. Wszystkie zarabiają po to, by dawać pracę osobom doświadczającym trudności i inwestować w skuteczną pomoc. Każde z przedsiębiorstw dostosowuje swoje warunki do potencjału pracowników, uwzględniając ich deficyty i zasoby. I tak, Zakład Aktywności Zawodowej w Pile szyje dla Klunkrów niepowtarzalne torby „Znad Rzeki Warty”. Tworzą je m.in. osoby z niepełnosprawnością intelektualną i osoby doświadczające kryzysów psychicznych.

Manufaktura Dobrych Usług Spółka z o.o. odpowiada za produkcję koziołkowych plecako-toreb. Autorami tych charakterystycznych już dla marki produktów są zatrudnione w Manufakturze osoby z niepełnosprawnościami.

Spółdzielnia Socjalna Furia produkuje torby „pyry”, okładki, breloki i magnesy. Klunkrowymi specjalistami od rękodzieła są tam pracownicy ze spektrum autyzmu.

Centrum Integracji Społecznej Darzybór dostarcza fartuchy kuchenne. Za ich przygotowanie odpowiadają – osoby doświadczające kryzysu bezdomności (i świetne krawcowe).



Działania Klunkrów można na bieżąco śledzić na ich profilach na Facebooku i Instagramie (@klunkrywielkopolskie). Na stronie internetowej www.klunkrywielkopolskie.pl znajdziecie więcej informacji o produktach, które można zakupić także przez Internet.

Klunkrowa wiara wszystkich podmiotów liczy łącznie około 20 osób. Ekipa zarządzająca to grono silnych kobiet – liderki: Ania, Kasia i Magda. Produkcję nadzorują trzy szefowe – super krawcowe: Magda, Justyna i Ela oraz rodzynek w tym gronie – Jerzy. Specjalistami od szycia są m.in. Ela, Asia, Piotr, Olek, Ania, Maja i Przemek.

I jest jeszcze Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu. Inicjator pomysłu, obecnie koordynator promocyjny i komunikacyjny. A może raczej trzeba napisać: Zosia, Gosia, Basia, Martyna, Ola, Sylwia, Karolina, Maciej i Mateusz, zaangażo-

wani w działania na rzecz zmiany. I daleko wykraczający swoim zaangażowaniem poza kompetencje urzędników. I są wreszcie oni – odbiorcy. Turyści i miejscowi, osoby szukające ciekawych upominków, ale jednocześnie coraz bardziej świadomi tego, że każda ich decyzja zakupowa niesie ze sobą konsekwencje dla otaczającego ich ekosystemu. Chcący i mogący zmieniać świat.

Może to nie oni. Może to właśnie my?

**Mini-słownik
gwary poznańskiej**
subiektywny przegląd gwary poznańskiej
przygotowany przez nasz zespół

Pamperek

*mały ludzik przedstawiony na rysunku
lub określenie na zabawkę
– np. figurkę, małą lalkę*

Można powiedzieć:
Jakiego pięknego pampereka narysowałaś!

Dynks

*rzecz trudna do określenia dla osoby
mówiącej, przedmiot którego nazwy
nie znamy, nie pamiętamy*

Można powiedzieć:
Podaj mi ten dynks co leży na stole.

Ryczka

taboret, mały stópek

Można powiedzieć:
Jeśli nie możesz sięgnąć do szafki,
to wejdź na ryczkę.

Fyrtel

dzielnica, wytyczony obszar, okolica

Można powiedzieć:
Jak pięknie jest na tym naszym fyrtlu.

Kejter pies

Można powiedzieć:
Ten mały kejter to mój najlepszy
przyjaciel.

Blauka wagary

Można powiedzieć:
Dzisiaj idziemy z klasą na blaukę.

Bejmy pieniądze

Można powiedzieć:
Ile bejmów muszę za to zapłacić?

Wiara grupa ludzi

Można powiedzieć:
Dzisiaj idziemy całą wiarą do restauracji.

Od Wakatu do Etatu

Z założycielami pierwszego konińskiego Centrum Integracji Społecznej: Henrykiem Grabowskim i Iwoną Nolbert rozmawia Emilia Wasielewska.



Dlaczego zdecydowaliście się na stworzenie Fundacji Wakat?

HG: Mieliliśmy kontakt zarówno formalny jaki i nieformalny z różnymi fundacjami działającymi na rynku lokalnym i ogólnopolskim. Wiedzieliśmy jak to działa i uznaliśmy, że ponieważ posiadamy potencjał, mamy wiedzę, doświadczenie zawodowe, to możemy stworzyć organizację, która będzie pomocna na konińskim rynku. A liczba potrzebujących jest ogromna. I tak właśnie powstała Fundacja Wakat, chwilę później Centrum Integracji Społecznej – pierwsze w Koninie. Teraz po trzech latach otwieramy spółdzielnię socjalną.

Dlaczego właśnie spółdzielnię?

IN: Najważniejszym celem był pełny rozwój naszych uczestników. Dlatego założyliśmy Fundację, później – po otrzymaniu zgody Wojewody Wielkopolskiego – utworzenie CIS-u. I wreszcie spółdzielni. Chodzi o to, żeby nasi uczestnicy nie tylko zdobyli zatrudnienie, ale usamodzielnili się. By w odpowiednim czasie samodzielnie radzili sobie na otwartym rynku pracy.

CIS prowadzicie już od ponad dwóch lat. Co było największym wyzwaniem?

HG: Najtrudniejsze było pozyskanie środków, zwłaszcza w początkowym etapie działalności – musieliśmy przecież zapewnić warunki do prowadzenia zajęć z praktycznej nauki zawodu. Należy podkreślić, że prowadzenie CIS-u w ogóle wiąże się z relatywnie wysokimi kosztami. Innym wyzwaniem są niskie stawki świadczeń integracyjnych wypłacanych uczestnikom CIS-u. One plasują się na poziomie świadczeń socjalnych wypłacanych przez państwo osobom bezrobotnym. To jedna z przyczyn, które powodują, że niekiedy trudno jest znaleźć osoby zainteresowane kolejnymi ofertami szkoleniowymi.

IN: Dopowiem dla przeciwwagi – cieszy nas, kiedy po zakończonych warsztatach zawodowych okazuje się, że pracodawcy chcą zatrudnić naszych uczestników. Wskaźnik na poziomie 80% zatrudnionych osób uważamy za duży sukces.

A jak wygląda rekrutacja? Kto może zostać uczestnikiem CIS-u?

IN: Bardzo starannie prowadzimy proces rekrutacji. Zwracamy uwagę na każdy szczegół ponieważ informacje zebrane od uczestników stanowią podstawę do prawidłowego sporządzenia IPZS (Indywidualnego Programu Zatrudnienia Socjalnego – red.) będącego podstawą do dalszej pracy. Uczestnikami zajęć prowadzonych przez CIS mogą być osoby w wieku 18-60 lat, które z różnych przyczyn samodzielnie nie radzą sobie na rynku pracy. Z jednej strony utrudnia im to brak zaradności w życiu, brak wykształcenia czy obciążenia

rodzinne, z drugiej może to być wcześniejszy konflikt z prawem czy problemy z uzależnieniami. Przyszły uczestnik CIS-u może zostać skierowany do nas przez: Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie (PCPR), Powiatowy Urząd Pracy (PUP), MOPR (Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie), ale także na podstawie wniosku przedstawiciela ustawowego, wniosku z zakładu leczenia odwykowego czy organizacji pozarządowej. Wniosek podlega zaopiniowaniu przez pracownika socjalnego z MOPR po uprzednim przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego.

Obecnie w CIS-ie przebywa 8 osób. Czemu uczą się podczas pobytu tutaj?

IN: Uczestnikiem można być 12 miesięcy i w razie potrzeby przedłużyć ten pobyt o dodatkowe 6 miesięcy, czyli łącznie pozostawać u nas przez 18 miesięcy. W ramach reintegracji społecznej prowadzone są m.in. warsztaty motywacyjne, warsztaty z doradztwa zawodowego, zajęcia psychoedukacyjne dla osób uzależnionych. Każdy uczestnik może skorzystać z indywidualnych porad psychologa, socjoterapeutek, terapeuty uzależnień, doradcy zawodowego oraz pracownika socjalnego.

Uczestnicy biorą udział w różnych zajęciach, również takich prostych jak wspólne śpiewanie, przygotowanie posiłków, malowanie, by się poznali i zintegrowali, bo jednak przez kilka miesięcy przebywają razem przez większą część dnia. Służy to budowaniu zaufania, odwagi, śmiałości i odpowiedzialności.

HG: Szczególnie ważnym elementem reintegracji jest udział w zajęciach kształtujących umiejętności społeczne. Pozwoliły one naszym uczestnikom na poprawienie umiejętności w zakresie komunikacji interpersonalnej, podniesienie umiejętności radzenia sobie ze stresem i podejmowanie konstruktywnych działań w trudnych sytuacjach życiowych. Uczestnicy w widoczny sposób zmienili swoje zachowania, a często również wygląd zewnętrzny. Ważne są również kursy zawodowe – i tak na przykład kurs opieki nad osobą starszą i zależną ukończyło 10 uczestników.

Ile osób opuszczających CIS radzi sobie w samodzielnym życiu?

Większość naszych uczestników, prawie 90% absolwentów programu poradziło sobie w samodzielnym życiu. Są to osoby zatrudnione w różnych zakładach pracy, m.in. w gastronomii czy przy pracach porządkowych. Wszyscy uczestnicy, którzy zakończyli IPZS informują nas o poprawie jakości swojego codziennego życia, przede wszystkim tego rodzinnego.

A kiedy Wy uważacie, że Wasze zadanie zostało zrealizowane?

HG: Dla mnie takim sygnałem jest chwila, której u uczestnika pojawia się poczucie obowiązku związane z udziałem w naszym programie. To również się przejawia – poprzez systematyczną obecność na warsztatach, sumienne wykonywanie zleconych prac, starania o premię, która przewidziana jest dla najbardziej sumiennych uczestników.

Co się dzieje po zakończeniu współpracy z CIS. Czy dalej utrzymujecie kontakt z uczestnikami?

IN: Tak, staramy się utrzymywać z naszymi uczestnikami stały kontakt. Dzwonimy, pytamy o sytuację w pracy, w domu, pytamy czy pojawiają się jakieś inne problemy, czasem uczestnicy dzielą się też z nami dobrymi wiadomościami. Zapraszamy naszych absolwentów np. na wspólne ogniska, wigilię i inne spotkania okolicznościowe. Ich historie i doświadczenia są ważne zarówno dla nas jak i dla nowych uczestników.

HG: W podtrzymywaniu kontaktu pomaga też spółdzielnia. Część z osób, które były w CIS Fundacji Wakat została już zatrudniona w Spółdzielni Socjalnej ETAT. Możemy powiedzieć, że osoby te przeszły z nami drogę od Wakatu do Etatu.

Dziękuję za rozmowę.

Nastaw się na rozwój

*uwaga
projekt!*

Projekt Nastaw się na rozwój – oferta rozwoju kwalifikacji i kompetencji MŚP z podregionu poznańskiego i ich pracowników jest realizowany w partnerstwie Stowarzyszenia Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych z Krajowym Centrum Pracy Sp. z o.o. Projekt jest realizowany w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020.

Dla kogo jest ten Projekt?

Udział w Projekcie mogą wziąć osoby samozatrudnione, mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa z podregionu poznańskiego (powiaty: obornicki, poznański, szamotulski, średzki, śremski), które chcą uzyskać dofinansowanie do usług rozwojowych dla swoich pracowników.

Kwoty dofinansowania

W Projekcie obowiązuje limit dofinansowania na osobę, który wynosi wraz z wkładem własnym 6250,00 zł. Poziom dofinansowania w Projekcie jest uzależniony od wielkości przedsiębiorstwa oraz przesłanek dodatkowych, które umożliwiają zwiększenie kwot dofinansowania. Dla małych przedsiębiorstw poziom dofinansowania wynosi 70% (z możliwością zwiększenia do maksymalnie 80%) oraz dla średnich przedsiębiorstw 50% (z możliwością zwiększenia do maksymalnie 80%).

Dodatkowe informacje:
www.workk.com.pl

Na co można przeznaczyć dotację?

O dofinansowanie mogą starać się pracodawcy działający w sektorze MŚP, którzy do udziału w szkoleniach, kursach chcą delegować swoich pracowników. Dofinansowanie można przeznaczyć na usługi szkoleniowe (w tym kursy zawodowe), usługi doradcze (doradztwo, mentoring, coaching) oraz na studia podyplomowe.

Terminy

Działania projektowe rozpoczęto w styczniu 2020 roku, a zakończone zostaną w marcu 2023. Rekrutacja ma charakter otwarty i prowadzona jest w ramach naboru ciągłego. Dla zachowania ciągłości udzielania wsparcia przez cały okres realizacji Projektu – nabór jest podzielony na rundy.

Włącznik Innowacji Społecznych

uwaga
projekt!

Włącznik Innowacji Społecznych – to projekt realizowany przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych w partnerstwie z Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej w Poznaniu (liderem Projektu) i Regionalnym Ośrodkiem Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój.

Dla kogo jest ten Projekt?

Innowatorami mogą zostać podmioty prawne, w tym organizacje pozarządowe, instytucje publiczne czy firmy, ale również osoby fizyczne i grupy nieformalne. „Włącznik” daje możliwość realizacji Innowacji w obszarze szeroko pojętego włączenie społecznego. Projektowane w Inkubatorze działania powinny wspierać procesy integracji społecznej i zawodowej osób w trudnej sytuacji życiowej. Testowane w Projekcie rozwiązania mają przyczynić się do ułatwienia dostępu do wysokiej jakości usług społecznych i zdrowotnych.

Na jakie wsparcie można liczyć?

Granty o średniej wartości 32 000 zł pozwalają na opracowanie szczegółowych rozwiązań, przetestowanie ich i opracowanie materiałów dla kolejnych podmiotów i osób zainteresowanych wybraną tematyką. Innowacje można realizować na terenie całego kraju, w swoich lokalnych społecznościach. Testowanie rozwiązań powinno trwać maksymalnie pół roku.

Terminy

W projekcie zaplanowanych jest V tur naboru. Działania projektowe są realizowane od 1 lipca 2020 roku do 30 września 2023 roku.

Granty na projekty w obszarze włączenia społecznego:
www.facebook.com/innowatorzy

Energetyka obywatelska w Polsce



Na czym polega energetyka obywatelska? Jakie są korzyści z funkcjonowania spółdzielni energetycznych? W poszukiwaniu odpowiedzi zaglądamy do naszych zachodnim sąsiadów.

Pojęcie energetyki obywatelskiej coraz częściej pojawia się w kontekście dywersyfikacji ryzyka związanego z wytwarzaniem i dostarczaniem energii. Bariery administracyjne, finansowe oraz prawne uniemożliwiają jednak jej rozwój, a większość obowiązujących przepisów sprzyja raczej utrzymaniu statusu quo.

A status quo to w przypadku Polski produkcja energii w dużych elektrowniach. Jednocześnie, w Polsce jest możliwe stworzenie sieci mikroinstalacji OZE – ponad 4 miliony budynków posiada ku temu niezbędne warunki techniczne. Realia są jednak nieco inne, w ciągu kilkunastu ostatnich lat powstało zaledwie ok. 250 tysięcy mikroinstalacji.

Przykład idzie z Niemiec?

W wyniku niezwykle korzystnego splotu wydarzeń, przemysłanych zapisów prawa oraz wsparcia ze strony władz, niemieccy obywatele podjęli ryzyko i wzięli sprawę w swoje ręce. Powstały w ten sposób spółdzielnie energetyczne, które już teraz wydają się rewolucjonizować sposób, w jaki postrzegamy produkcję energii. Co jednak dokładnie zrobili nasi zachodni sąsiedzi i co zadecydowało o ich sukcesie?

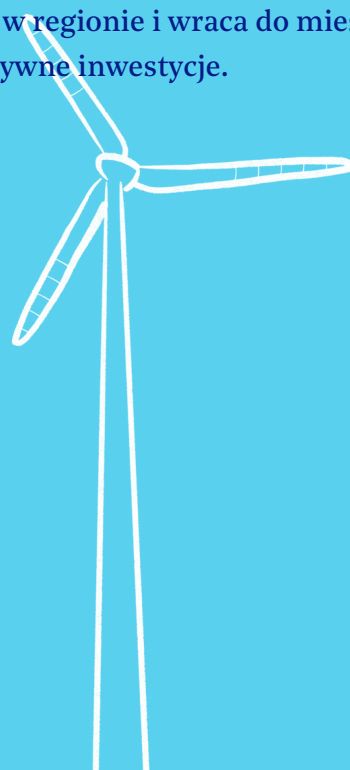
Dobrym przykładem może być kooperatywa Berliner Energietisch. Powstała ona jako otwarte dla wszystkich, ponadpolityczne porozumienie lokalnych podmiotów działających na rzecz zrównoważonego, sprawiedliwego społecznie i opartego na demokratycznych zasadach zaopatrzenia w energię w Berlinie. Głównym celem działania stało się dla Berliner Energietisch przeprowadzenie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, mającej zobowiązać land Berlin do stworzenia własnego komunalnego przedsiębiorstwa energetycznego oraz komunalizacji berlińskiej sieci elektroenergetycznej. Podczas spotkań stworzono projekt ustawy, która określa szczegółowo obowiązki oraz zadania takiego przedsiębiorstwa oraz przedsiębiorstwa sieciowego, dzięki którym możliwa jest realizacja celów ekologicznych i socjalnych oraz demokratyzacja energetyki na terenie landu. Do takich zadań należy między innymi redukcja ubóstwa energetycznego.

Podmioty skupione wokół Berliner Energietisch podjęły kroki w zakresie legislacji w 2012 i 2013 r. czego rezultatem było zebranie ponad 220 tysięcy głosów i organizacja w listopadzie 2013 r. referendum w sprawie rekomunalizacji sieci. Wyniki głosowania zakończyły się przegraną ze względu na niewystarczającą frekwencję – zabrakło 0,9% głosów żeby uznać referendum za wiążące. Jednak udana kampania organizacji działających w ramach BET doprowadziła do powołania przez miasto spółki komunalnej Berlin Energie

i w 2019 r. i wybór ich oferty na zarządzanie siecią. Kluczem do sukcesu było przekonanie lokalnych władz, że przedsiębiorstwo będzie wspierać proces przechodzenia na stu procentowe zaopatrzenie miasta w energię z odnawialnych źródeł poprzez rozbudowę i modernizację sieci (tak, aby umożliwić przyłączanie odnawialnych źródeł) oraz odpowiednie zarządzanie popytem. Ma to ogromne znaczenie w przypadku sieci, do której przyłączona jest duża ilość rozproszonych źródeł odnawialnych.

Dodatkowo na sukces wpłynęło: przejrzysty sposób ustalania cen, demokratyczny dostęp do energii dla gospodarstw domowych, sektora MŚP oraz kooperatyw energetycznych i przeciwdziałanie ubóstwu energetycznemu. Wymagało to jednak odwrócenia procesu i przekazania strategicznej infrastruktury w prywatne ręce, czyli rekomunalizacji usług. Istotnym elementem stała się także transparentność działania, wdrożona i konsekwentnie prowadzona już od pierwszych etapów realizacji projektu. Dodatkowo ważne dokumenty dot. przedsiębiorstwa są dostępne dla mieszkańców w Internecie, co umożliwia uczciwe ustalenie cen energii.

Mieszkańcy są z tego rozwiązania zadowoleni. Spółdzielnia umożliwiła im uzależnienie się do monopolistów i realny wpływ członków na podejmowane decyzje. Przychylna jest również lokalna społeczność. Wytworzony zysk z działalności pozostaje w regionie i wraca do mieszkańców poprzez efektywne inwestycje.



Jak to działa?

Założenie spółdzielni energetycznej trzeba zacząć do stworzenia solidnego planu finansowego, który musi sprostać wymagającym przepisom i standardom DGRV – federacji zrzeszającej niemieckie spółdzielnie. Bez takiej akceptacji nie ma co liczyć na rozpoczęcie działalności. Czemu jednak to „sito” nie odstrasza w takim stopniu, w jakim moglibyśmy się w Polsce spodziewać? Takie wymogi mają swój cel – niski odsetek bankructw (bankructwa spółdzielni energetycznych stanowią ok. 0,1% wszystkich w kraju). Podjęcie dużego wysiłku na starcie przekłada się więc na minimalizację niepowodzenia w przyszłości.

O sprawczości spółdzielni decyduje to, że posiadają środki na inwestycje. Samodzielna produkcja energii na własnym dachu może często być po prostu zbyt kosztowna i pracochłonna. Osoby, które posiadają odpowiedni obszar do zagospodarowania są więc motywowane do współpracy konkretną perspektywą zmniejszenia kosztów instalacji poprzez dzielenie ich z innymi podmiotami.

Są jednak podmioty, które również posiadają atrakcyjne miejsca dla spółdzielni energetycznej, a mogą zdecydowanie więcej. Mowa o gminach, które okazują się dla tych jednymi z ważniejszych partnerów. Ich rola jednak nie kończy się zwykle na przekazywaniu dachów czy działek. Rządzący miastem, dzięki posiadaniu wszystkich potrzebnych środków bywają często głównymi inicjatorami tworzenia samych spółdzielni energetycznych. Mogą oni w łatwy sposób dotrzeć z pomysłem do chętnych mieszkańców i propagować w ten sposób takie rozwiązania.

Inne zalety

Jedną z ważniejszych zalet spółdzielni energetycznych dla wszystkich zainteresowanych stron jest uniwersalny charakter korzyści jakie niosą. Spółdzielcza natura tych przedsiębiorstw umożliwia realizację wspólnych celów – dla regionów, lokalnych społeczności, dotyczących ochrony środowiska, ale także zwykłych gospodarstw domowych.

Obywatelska energia zwiększa wartość regionu poprzez zbiorową inwestycje społeczności w działalności, które korzystają z pomocy lokalnych firm, specjalistów, banków i całej pozostałej infrastruktury biznesowej. Każda ze stron czerpie zyski dla siebie, a to oznacza też zysk regionu ze względu na większy wpływ z podatków.

Forma spółdzielni energetycznych przekłada się wreszcie na urzeczywistnienie zapisów o sprawiedliwości społecznej. W promowanie zielonej energetyki zaangażowane są osoby o różnym statusie materialnym. Ta różnorodność pozwala na zmniejszenie nierówności społecznych w całym społeczeństwie. Spółdzielnie energetyczne produkują energię w myśl zasady „każdemu według potrzeb”. Produkowana energia jest dostosowana do zapotrzebowania.

Produkcja ta nie jest napędzana zwiększeniem zysków inwestorów, a promocją samej inicjatywy oraz działalności. Może to dobry pomysł na przyszłość?

W 80 godzin dookoła Konina

Marzysz, żeby spędzić urlop podróżując po świecie, ale przypominasz sobie, że przecież począwszy od roku 2020 to świat jest na bezterminowym urlopie zdrowotnych?

*Jeszcze nie wszystkie dni wolne stracone!
Warto postawić na turystykę lokalną.
A może warto również postawić na Konin?*

Jakdojade Konin

Drogę znaleźć nietrudno. To nie tylko przecinająca miasto autostrada A2 – o nawigację podróżnych dba się tutaj od dawna. To właśnie w Koninie stoi najstarszy znak drogowy w Europie znajdujący się poza granicami dawnego imperium rzymskiego. Pochodzi z 1152 roku, a postawiono go w celu oznaczenia połowy szlaku z Kruszwicy do Kalisza. My jesteśmy jednak dopiero na początku naszej podróży przez miasto. Inaczej niż sam Konin, bo za nim już szmat historii. Miasto lokowano w XIII wieku, ale już wcześniej istniał tu gród. Najpierw Konin najeżdżali Krzyżacy, potem Szwedzi i nawet nie pytajcie, co w tym czasie działo się w Nowym Jorku Murowany Zamek stawiał tutaj Kazimierz Wielki, a kilka wieków później symbolicznie rozebrali go Prusacy. 1 września 1939 r. Konin bombardowali hitlerowcy, a 20 stycznia 1945 r. wyzwalały wojska radzieckie. W okresie Polski Ludowej budowano od podstaw ogromne zakłady przemysłowe i nowe dzielnice, a w ostatnich dekadach brzegi przecinającej miasto Warty połączył nowy most Unii Europejskiej. Czy historia Konina niebrzmi znajomo?

Spacer po starym Koninie

Swojsko się można poczuć na tutejszym ryneczku (placu Wolności): uwagę zwraca klasycystyczny ratusz, a obrys placu wyznaczają rzędy niskich kamieniczek, w których parterach ulokowały się małe sklepiki. W narożniku placu stoi pomnik pół konia, pół człowieka. Jeśli wyobrażacie sobie centaury – jesteście w błędzie. Koniński pomnik może się pochwalić dobrze zbudowanym męskim torsem i cóż, końską szczęką. Plotki, których nikt nie chce oficjalnie potwierdzić, głoszą, że są w mieście osoby, które mogą się w nim rozpoznać.

Kilkadziesiąt metrów znajduje się zejście na nadwarciański bulwar z tarasami widokowymi, amfiteatrami i mariną rzeczną. W czasach przedpandemicznych można było trafić tam na koncert, spektakl czy seans kinowy. Z drugim krańcem bulwaru graniczy historyczny park Chopina z licznymi pomnikami przyrody, ścieżką edukacyjną i mini-zoo. To jeden z kilku miejskich parków, nawet jeśli nie największy, to z pewnością najciekawszy.





Znajdują się w nim liczne pomniki przyrody, ścieżka edukacyjna, a także atrakcja dla najmłodszych – mini-zoo. Znane również po prostu jako „ZOO w Koninie”.

Do centrum wracamy, mijając po drodze niepozorny budynek I Liceum Ogólnokształcącego. Tutaj uczył się koninianin z urodzenia, Jan A.P. Kaczmarek. Chyba nie ma w Polsce drugiej szkoły, która mogłaby się poszczycić tym, że muzykę do jej hymnu układał zdobywca Oscara. Na ścianie auli wisi tablica upamiętniająca słynnego absolwenta.

Spacerując uliczkami starego Konina, dotrzesz też do dawnej synagogi, która przypomina, że w przeszłości istniała tutaj duża żydowska społeczność. W chwili wybuchu II wojny światowej stanowiła ona 1/5 mieszkańców. Niemieccy okupanci dokonali jej eksterminacji, a świątynię zdewastowali i przeznaczyli na magazyn. Obecnie opuszczony budynek czeka na lepsze czasy. Nie doczekała ich stojąca wcześniej w sąsiedztwie szkoła talmudyczna, która została zburzona kilka lat temu.

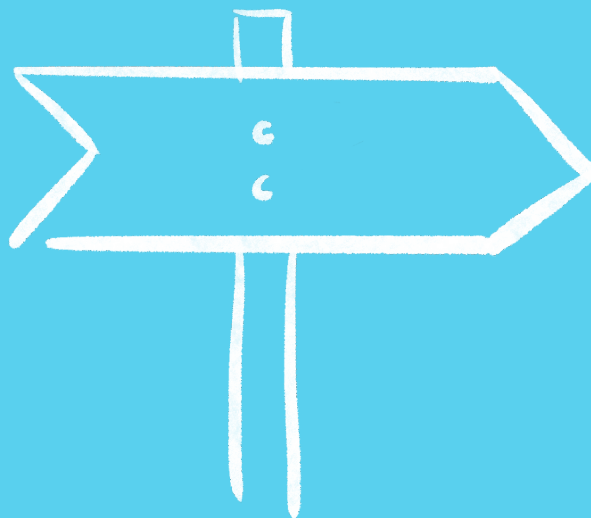
Nowy rozdział

Przejście mostami przez Wartę jest jak otworzenie kolejnego rozdziału z historii Konina. W okresie PRL-u miasto urządzono niemal od nowa. Na północnym brzegu rzeki zaprojektowano nowe dzielnice mieszkalne, z drogami, szkołami i lokalnymi centrami. W 1959 r. przechadzał się nimi młody Ryszard Kapuściński, który miał jeszcze przed sobą wszystkie słynne podróże po świecie. Zafascynowany zmieniającym się Koninem, utrwalił na zdjęciach znikające wiejskie domy, trwające budowy, nowe bloki oraz świeżo upieczonych mieszkańców Konina, którzy ściągnęli wtedy do miasta w nadziei na lepszą przyszłość.

Podróż przez koniński Atlantyk

Ryszard Kapuściński dotarł do Konina szlakiem rozwijającego się przemysłu. Do jego symboli należą między innymi potężne budynki Elektrowni Pątnów, jednej z największych w Polsce. Górzące nad pejzażem 150-metrowe kominy robią, nazywane tutaj „fabryką chmur” robią ogromne wrażenie. Najbardziej spektakularnie elektrownia wygląda jednak w nocy. Kształty rozświetlonych budynków odbijają się w wodach jeziora Gosławskiego, a całość przywodzi na myśl legendarnego Titanica.

To jednak zupełnie inne szerokości geograficzne niż te, które przemierzał słynny transatlantyk. „Karaiby na niby”, mówią w Koninie o jeziorze Turkusowym, które wypełnia przejrzysta woda o fascynującym lazurowym odcieniu. Zbiornik wodny powstał w miejscu zamkniętej kopalni odkrywkowej. Swój kolor zawdzięcza składowanym obok odpadom z elektrowni, z których wytrącają się substancje chemiczne zwiększające mineralizację wód. W jeziorze nie można się kąpać, niebezpieczne jest nawet zbliżanie się do brzegów poza wyznaczonymi miejscami.



Poruszające widoki

Trudną do przełknięcia pigułką mogą być też myśli towarzyszące wizycie na tarasie widokowym całego czasu funkcjonującej kopalni odkrywkowej w położonym 20 km dalej Kleczewie. Z wysokości patrzy się na księżycowy krajobraz, pozbawiony życia i różnorodności. W oddali stoją ogromne, liczące ponad 100 metrów długości maszyny wydobywcze.

Na szczęście znacznie przyjemniejszy widok rozciąga się z wieży widokowej w Paprotni. Przy dobrej pogodzie w zasięgu wzroku jest i panorama Konina, i ciągnące się po horyzont lasy, i zarys elektrowni, a daleko na północy: sylwetka bazyliki w Licheniu, kolejny cel podróży.

Boskie i cesarskie

Licheński kościół jest największą świątynią w Polsce i jedną z największych na świecie. Położony jest na terenie sanktuarium maryjnego, ogromnego kompleksu zajmującego powierzchnię ponad 20 hektarów. Rozmach inwestycji robi wrażenie i skłania do refleksji niezależnie od poglądów czy architektonicznych gustów.

Z Lichenia blisko jest do Ślesina, w którego centrum stoi najprawdziwszy łuk triumfalny. Na początku XIX wieku wzniesli go tutejsi mieszkańcy na cześć Napoleona Bonaparte, dopingując go w natarciu na Rosję. Niestety sam cesarz prawdopodobnie nie widział budowli, co może być pewnym wyjaśnieniem dla dalszego ciągu historii tej nieudanej kampanii.

Relaks pod Koninem

Kiedy już masz dość zwiedzania i chcesz po prostu odpocząć, ślesińskie kąpielisko to idealne miejsce. Można się rozłożyć na plaży, która z powodu swojej urody jest nazywana przez lokalnych mieszkańców rajską, wyszukać zaciszne miejsce do wędkowania czy skorzystać z oferty sportów wodnych.

W okolicach Konina znajdziesz więcej takich przyjaznych jezior z plażami i ośrodkami wypoczynkowymi. Wokół miasta wytyczono szlaki piesze i rowerowe, a na Warcie organizowane są spływy kajakowe. To nie Karaiby, ale wrócisz stąd do codzienności z dobrze naładowanymi bateriami.

Nocleg w Koninie: Myślisz o tym, żeby zajrzeć do Konina i szukasz noclegu? Polecamy Blues Hostel, zlokalizowany na konińskiej Starówce. Obiekt prowadzony jest od 2014 roku przez spółdzielnię socjalną. Wyróżnia się pozytywnymi opiniami klientów, przystępnymi cenami i muzycznymi motywami w pokojach.

www.blueshostel.pl



Spółdzielczy przeegląd gier

Karolina
Dereżyńska

*Uczyć bawiąc? Z tymi grami to możliwe.
Specjalnie dla Was przygotowaliśmy zestawienie
gier stworzonych po to, żeby wzmocnić
umiejętności i kompetencje społeczne.
I zwyczajnie dobrze się bawić.*

Co-opoly: zakładamy kooperatywę

Gra planszowa stworzona pierwotnie przez amerykański kolektyw TESA, przetłumaczona i dopasowana do polskich realiów przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych. Co-opoly to gra kooperatywna, w której uczestnicy zakładają i prowadzą wspólnie przedsiębiorstwo społeczne. Ich celem jest przetrwanie na rynku i zdobycie tytułu lokalnego bohatera, a najważniejszą zasadą gry można podsumować bardzo prosto: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Uczestnicy rozwiązują zagadki, zarabiają pieniądze i muszą pamiętać: bankructwo jednej osoby, to przegrana całej grupy.

*Grę można pobrać ze strony:
www.przedsiębiorczosc-spoeczna.pl*

Społeczność w działaniu

Ta gra planszowa pozwala graczom wcielić się w rolę liderów i liderek lokalnych. Do wyboru jest pięcioro bohaterów: nauczycielka, radna, pracownik organizacji pozarządowej, ksiądz oraz pracownik socjalny. Każde z nich ma przypisaną sobie super moc. Wspólnie starają się sprostać wyzwaniom, przed jakimi stoją mieszkańcy lokalnej społeczności. Celem jest takie zorganizowanie społeczności lokalnych, żeby rozwiązać wszystkie problemy przed upływem czasu. Inspiracją dla powstania gry „Społeczność w działaniu” jest metoda organizowania społeczności lokalnej (OSL). Metoda ta jest innowacyjnym sposobem pracy ze społecznością lokalną, która doświadcza problemów społecznych.

Gra została stworzona przez Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL (biuro@cal.org.pl)

Partycypolis

Edukacyjna gra planszowa o charakterze obywatelskim. Celem gry jest pokazanie jak ważne zaangażowanie każdego z nas w życie lokalnej społeczności i jak wiele korzyści to przynosi. Gra pomaga zrozumieć, w jaki sposób są realizowane inicjatywy lokalne finansowane ze środków funduszy unijnych: szwajcarskiego grantu blokowego przeznaczonego na działania partycypacyjne.

Gracze wcielają się w działaczy społecznych, dysponując budżetem partycypacyjnym realizują wydarzenia oraz przedsięwzięcia. Rozgrywka może przebiegać na dwa sposoby – w pierwszej gracze współpracują ze sobą, pomagają sobie realizować cele, w drugiej rywalizują ze sobą o środki finansowe na realizację swoich inicjatyw.

*Grę można znaleźć na stronie:
www.cyberkids.pl*



Pioniersi

Gra edukacyjna Pioniersi przybliży w formie rozgrywki informacje o tym na czym polega wolontariat oraz przybliży graczom inspirujące przykłady działań wolontariuszy, programów stypendialnych oraz edukacji obywatelskiej. Grę wygrywa ta osoba, która wykaże się chęcią do podejmowania wspólnych inicjatyw i pomocy innym.

*Gry szukajcie na stronie Fundacji Dobra Sieć:
www.graobywatelska.dobrasiec.org*

Rozegraj miasto

Gra edukacyjna, której celem jest zachęcenie graczy do aktywnego włączania się w życie publiczne i sprawy lokalnej społeczności. Gracze mają możliwość przetestowania, w jaki sposób przebiegają konsultacje społeczne.

Uczestnicy dzielą się na zespoły – jeden reprezentuje lokalne władze, a pozostałe mieszkańców skupionych wokół różnych wizji rozwoju miasta: od ekologicznej, poprzez biznesowej, aż po rodzinną. Podstawowym celem każdego z zespołów jest stworzenie miasta jak najbardziej zbliżonego do swojej wizji – aby to osiągnąć należy przekonać do swoich pomysłów władze.

Druga, uzupełniona edycja gry Rozegraj miasto 2.0, została nieodpłatnie udostępniona do pobrania i wydruku. Gra została stworzona przez Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawy.

*Gry szukajcie na stronie:
www.konsultacje.um.warszawa.pl/gra_rozegraj_miasto_2.0*

Gra z Klimatem 2.0

W mobilnej Grze z Klimatem 2.0 gracze wyruszają na podbój zielonej wyspy nietkniętej dotąd ludzką ręką. Nowi mieszkańcy muszą zmierzyć się z problemami związanymi z zarządzaniem wspólnym lasem i z zabudową wyspy, a także z decyzjami swoich współmieszkańców. Decyzje te mogą wywołać zmiany klimatu, które z kolei powodują huragany i zalewanie wyspy (podajemy za: Gry dla zrównoważonego rozwoju. Poprzez doświadczenie i refleksję do zrozumienia i odpowiedzialności).

*Tę i wiele innych „zielonych” gier można pobrać ze strony:
www.zielonegry.crs.org.pl/gry/gra-z-klimatem*

SPENT

Gra przeglądarkowa, w której zadaniem uczestników jest przetrwanie miesiąca przy bardzo ograniczonym budżecie. Rachunki za prąd czy wizyty u lekarza? Ubezpieczenie samochodu czy dodatkowe zajęcia dla dzieci? Gracze podejmują trudne decyzje, a jednocześnie dowiadują się jak wygląda codzienność tzw. ubogich pracujących – osób, której pomimo ciężkiej pracy z trudem wiązą koniec z końcem.

*W grę (niestety wyłącznie w angielskiej wersji językowej) można zagrać na stronie:
www.playspent.org/html*



3 Dziwne historie

Dziwne historie to prosta gra karciana oparta na zasadzie gry w „20 pytań” przeznaczona dla dwóch i większej liczby osób. Pomaga przełamywać stereotypy, uczy solidarności i wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. Uczestnicy muszą porzucić uprzedzenia, zadawać trafne pytania i dzięki temu mogą przekonać się, że wszystko bywa czasem zupełnie inne niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka.

*Grę można nieodpłatnie pobrać na stronie:
www.przedsiębiorczosc-spoeczna.pl*



Dzielnica Pozarządowa

Dzielnica pozarządowa to symulacyjna gra internetowa. Uczestnik wciela się w niej w osobę zarządzającą organizacją pozarządową, działającą lokalnie na terenie jednej z warszawskich dzielnic. Przeprowadzamy naszą organizację przez rok (12 rund) pełen wyzwań, podczas którego działamy na rzecz lokalnej społeczności. Gracze mają do dyspozycji ograniczone zasoby, którymi muszą rozsądnie gospodarować. Gra dla wszystkich, którzy zastanawiają się czy praca w organizacjach pozarządowych jest dla nich. Gra jest dostępna nieodpłatnie za pośrednictwem przeglądarki internetowej.

*Wystarczy założyć konto na stronie:
www.ngo.starthere.pl/*

Lektury bardzo spółdzielcze

Sojusz serc i kieszeni. Pisma spółdzielcze Stanisława Wojciechowskiego

Prezydent – spółdzielca

Stanisława Wojciechowskiego znamy przede wszystkim jako prezydenta II Rzeczypospolitej. Sprawował swój urząd w niełatwym dla kraju czasie. Przysięgę prezydencką złożył zaledwie kilka dni po zamordowaniu swojego poprzednika, Gabriela Narutowicza, do rezygnacji zmusił go natomiast przewrót majowy. Te niecałe cztery lata prezydentury nie powinny przesłaniać całego dorobku Stanisława Wojciechowskiego: aktywisty, działacza, ministra, wreszcie spółdzielcy. Warto podkreślić, że Wojciechowski był nie tylko wielkim orędownikiem i teoretykiem spółdzielczości – uważał ją za „jedyny eksperyment społeczny XIX wieku, który się udał” – ale i praktykiem. Aktywnie współtworzył spółdzielnie spożywców, przez ponad 10 lat redagował czasopismo spółdzielcze „Społem”, kolejne 4 stał na czele Związku Towarzystw Spożywczych, prowadził również wykłady dotyczące spółdzielczości w Wyższej Szkole Handlowej, gdzie zainicjował powstanie pierwszej w kraju Katedry Spółdzielczości.

W wydawnictwie Oficyna Naukowa ukazały się właśnie spółdzielcze pisma Wojciechowskiego wybrane i opracowane przez Kamila Piskalę. Znacze? To posłuchajcie.

Sojusz serc i kieszeni

„Spółdzielczość powinna być sojuszem serc i kieszeni” pisał Stanisław Wojciechowski ponad 100 lat temu. Nic nowego, chciałoby się powiedzieć, a jednak dylemat „serce czy kieszeń” ciągle rezonuje w środowisku spółdzielczym, prowokuje do dyskusji i wydaje się być niezmiennie aktualny. Dla zwolenników jednego czy drugiego rozwiązania Wojciechowski ma złą wiadomość – w spółdzielczości nie można zrezygnować ani z serca, ani z kieszeni. Rezygnacja albo u umniejszenie znaczenia jednego lub drugiego musi skończyć się porażką – przypomina autor. Jeśli koncentrujemy się tylko na interesie społecznym, spółdzielnia upadnie, jeśli skoncentrujemy się wyłącznie na zarabianiu – przestanie być spółdzielnią.

Etyka i wartości w ogóle były dla Stanisława Wojciechowskiego niezwykle ważne. Niejednokrotnie podkreślał, że spółdzielnia musi być czymś więcej niż zwykłym przedsiębiorstwem. Świadomy tego, że pierwszym impulsem zaangażowania się w spółdzielczość jest najczęściej perspektywa korzyści ekonomicznych, podkreślał, że nie może to być impuls jedyny i ostatni – zadaniem spółdzielni jest doskonalenie się i edukacja w kierunku wartości demokratycznych. Ludzi nam trzeba, ludzi a nie ustaw i regulaminów!

Niezwykle przenikliwie diagnozował również ówczesną sytuację społeczno-ekonomiczną. Alarmował, że rozwijający się kapitalizm niesie ze sobą zagrożenia: nierówności społeczne, wyzysk, dyskryminację najsłabszych. Spółdzielczość miała być według niego odpowiedzią na te wyzwania.

Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że spółdzielczość nie jest prosta. I przygotował na to odpowiedź, którą z czystym sumieniem również dzisiaj można powtórzyć wszystkim malkontentom:

„spółdzielnia nie jest tylko przedsiębiorstwem, a gospodarcza jej działalność pozostaje pod wpływem ideału i wymaga ludzi umysłowo i moralnie wyższych”. Nie koniunktura, nie ślepe wypadki, lecz ludzie rozumiejący istotę samopomocy społecznej decydują o powodzeniu spółdzielni. Jednym słowem, potrzeba nam bardziej ludzi niż ustaw i regulaminów.

Przemyślenia Wojciechowskiego są zdumiewająco aktualne – to dobrze, bo łatwo możemy odnaleźć w nich dylematy i wyzwania, przed którymi stoimy również dzisiaj. Ta aktualność ma jednak swoją ciemną stronę – wygląda na to, że po ponad 100 latach od pierwszych prób spółdzielczych na terenie Polski nadal zmagamy się z tymi samymi wyzwaniami. I naprawdę trudno powiedzieć czy Wojciechowski byłby zadowolony z efektów naszych starań. Zaryzykowałabym jednak odpowiedź, że niekoniecznie.



Rzeczpospolita spółdzielcza

Wojciechowski tłumaczył, przestrzegał, ale i snuł marzenia. Jednym z takich marzeń była Rzeczpospolita Spółdzielcza – rezultat wspólnej, kooperacyjnej twórczości, w którym dobra będą nie tylko współdzielone, ale też współtworzone przez wszystkich. I znów, 100 lat później zwiększenie roli spółdzielczości w gospodarce nadal pozostaje w strefie marzeń.

Te rozważania dotyczące spółdzielczości powinny być dla spółdzielców i innych osób związanych z sektorem lekturą obowiązkową – być może uchroniłyby nas powracającymi próbami wynalezienia koła. Wojciechowski z konieczności koncentruje się na spółdzielczości spożywców, jednak zagadnienia, które porusza z łatwością można odnieść to działalności innych spółdzielni. Ba, tytuły niektórych rozdziałów brzmią jak wyjęte ze współczesnych opracowań: „Nowe postulaty w sprawie prawodawstwa spółdzielczego”, „Polityka cen w spółdzielniach”, „Znaczenie społeczno-ekonomiczne w spółdzielni”. Za duży atut książki uznać należy opracowanie materiałów i redakcję, której podjął się Kamil Piskała.

Książka jest częścią serii Kooperatyzm poświęconej tradycji polskiego kooperatyizmu. Od idei do praktyki wydawanej przez wydawnictwo Oficyna Naukowa. Do tej pory w serii ukazały się między innymi: Spółdzielczość jako organizacja gospodarcza II RP pod red. Filipa Leszczyńskiego, Maria Orsetti: kooperatyzm, anarchizm, feminizm pod red. Piotra Laskowskiego, Franciszek Stefczyk: oszczędność, praca, solidarność pod red. Remigiusza Okraski.

SOC Posłuchaj

Wybrane fragmenty książek z serii spółdzielczej, a także wybrane artykuły z SOC-a czytamy na naszych stronach internetowych [www:spoldzielnie.org/socposluchaj](http://www.spoldzielnie.org/socposluchaj)

Ambasada kreatywności

Klubokawiarnia i przestrzeń w pomysłami w samym centrum Chrzanowa. Pyszne gofry na patyku i dobra kawa. Działamy jako przedsiębiorstwo społeczne non-profit.

www.facebook.com/am_basadakreatywnosci

Blues Hostel

Jedyny taki hostel w Koninie. Mieścimy się w konińskiej Starówce, w pobliżu bulwarów nadwarciańskich. Hostel jest czynny przez cały rok. Mamy ma do zaoferowania dla każdego coś dobrego. W naszej ofercie znajduje się 5 pokoi (19 miejsc noclegowych) w każdym pokoju jest łazienka. Od tego roku możemy pochwalić się trzema bardzo przytulnymi pokojami hotelowymi oraz dwoma większymi dla rodzin i grup. Do dyspozycji gości w obiekcie znajduje się przestronna kuchnia w pełni wyposażoną we wszystko, co jest potrzebne do przygotowania posiłków.

www.blueshostel.pl

www.facebook.com/BluesHostel

Bistro Solniczka

Domowe obiady, ciasta, desery, pyszna kawa, a także niepowtarzalne – domowe fast foody. Serwowane przez nas dania przywołują w pamięci smaki znane z dzieciństwa. Gotujemy zgodnie z dewizą: smacznie, zdrowo i z troską o klienta. Dlatego też dbamy o wysoką jakość i świeżość produktów, dostarczanych codziennie przez lokalnych dostawców.

Bistro Solniczka, 62-500 Kłodawa

www.facebook.com/solniczka1

spoldzielnie.org

Piszą dla nas:
Karolina Dereżyńska
Julia Kabacińska
Tadeusz Mirski
Paulina Nowak
Emilia Wasielewska

Redakcja i korekta:
Anna Dranikowska

Projekt:
Bękarty

Druk:
AWIR

Copyleft:
Stowarzyszenie Na Rzecz
Spółdzielni Socjalnych
ul. Górecka 115/1
61-475 Poznań
tel. 61 887 11 66
biuro@spoldzielnie.org

ISSN: 2353-978X